„SŁOWO BOŻE"

Ewangelja na niedzielę zapustną (Kwinkwagezymę).

W on czas wziął Jezus dwunastu uczniów i rzekł im: Oto wstępujemy do Jeruzalem: a skończy się wszystko, co napisano jest przez proroki o Synu człowieczym. Bo będzie wydan poganom, i będzie naigrawan i ubiczowan i oplwan: a ubiczowawszy, zabiją Go: a dnia trzeciego zmartwychwstanie. A oni tego nic nie zrozumieli, i było to słowo zakryte od nich i nie zrozumieli co się mówiło. I stało się gdy się przybliżał ku Jerychu, ślepy niektóry siedział wedle drogi, żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał coby to było. I powiedziano mu, iż Jezus Nazareński mimo idzie. I zawołał, mówiąc: Jezusie Synu Dawidów, zmiłuj się nademną! A Jezus stanąwszy rozkazał go przywieść do siebie. A gdy się przybliżył, pytał go, mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił? A on powiedział: Panie, abym przejrzał. A Jezus mu rzekł: Przejrzyj: wiara twoja ciebie uzdrowiła. I natychmiast przejrzał, i szedł za nim, wielbiąc Boga. A lud wszystek widząc, dawał chwałę Bogu

Św. Łukasz, rozdział XVIII, wiersz 31—43.

Najmilsi!

Było to w ostatniej przed męką i śmiercią podróży Pana Jezusa do Jeruzalem, kiedy zaszła ta rozmowa i ten cud, o których opowiada dzisiejsza ewangielja. Święty Marek wspomina, że był Pan Jezus uczniów swoich wyprzedził, tak, że oni się temu dziwili i zdążali za nim z bojaźnią, bo wiedzieli, że żydzi knuli zdradę przeciw Panu. Przystanął wreszcie Pan Jezus i połączywszy się znów z uczniami, począł im powiadać co nań przyjść miało. On wszystko wiedział, więc wiedział doskonale o całej męce i okrutnej śmierci swojej na krzyżu, owszem On chciał i pragnął za nas i nasze zbawienie stać się ofiarą. Wszak dlatego się był narodził, dlatego też żył, i teraz pod koniec ziemskiej swojej pielgrzymki spieszno Mu do tej śmierci, więc wyprzedza uczniów w drodze. Kościół św. zaś czytać nam każe właśnie teraz Ewangielję, aby przygotować nas do wielkopostnych rozpamiętywań o Męce Pańskiej. Jakże niezgodne z tą myślą Kościoła są te szalone zabawy, jakim świat w tym właśnie czasie zwykł się oddawać.

Nie pierwszy to raz Pan Jezus ostrzega uczniów swoich o tem, że i jak umrzeć miał i przygotowuje ich na ciężkie te przejścia, aby gdy to wszystko się stanie, nie zwątpili o Nim i Boskiej nauce Jego. Ten raz jednak wyraźniej niż kiedykolwiek mówi o tem, że spełni się już wszystko co napisano jest przez proroki o Synu człowieczym. Bo będzie wydan poganom — to jest rzymskiemu staroście i będzie naigrawan i ubiczowan i oplwan, a ubiczowawszy zabiją Go, a dnia

trzeciego zmartwychwstanie. Czyż może być co wyraźniejszego? A jednak oni nic tego nie rozumieli, i było to słowo zakryte od nich, i nie rozumieli co się mówiło. Tak uwierzyli w wszechmocność Pana, a zarazem tak im się w głowach pomieścić nie chciało, aby Pan Jezus, ten cudowny Pan Jezus, miał cierpieć i być ukrzyżowan, i dopiero przez krzyż i mękę wnijść do chwały swojej, że pojąć nie mogli, co im Pan Jezus jako rzecz pewną zapowiadał. Zapytać zaś, jak to zwykli byli czynić, ilekroć jakiego słowa Pańskiego nie rozumieli, wtenczas nie śmieli, a raczej nie chciało im się, bo byli przygnębieni jakby nie swoi, że Pan Jezus, mimo że Go ostrzegano przed zawziętością żydowską, jednak idzie do Jerozolimy i naraża i siebie i ich na różne nieprzyjemności. Gorzko to opłacili, bo gdyby byli starali się zrozumieć Pana Jezusa, nie byliby Go podczas męki i śmierci Jego, tak małodusznie odstąpili, ale pewni rychłego Jego zmartwychwstania, byliby wprawdzie spółbolełi z Panem Jezusem, byliby może i chętnie razem z nim i za Niego ponieśli śmierć, a zarazem też żydów ostrzegali, że daremnie ich zabiegi i knowania, bo niemasz mądrości, niemasz roztropności, niemasz rady przeciw Panu. Któż może wiedzieć, jak wielom byliby takiem mężnem zachowaniem się dopomogli do szczerego nawrócenia się; ale nie gubmy się w daremnych domysłach. Nie zrozumieli, więc nierozumnie też postąpili.

Co nam się nie podoba, czego sobie nie życzymy, tego i my często zrozumieć nie chcemy, i dlatego zrozumieć nie możemy — przeciw temu wysilamy się na mędrkowanie i rezonowanie, a w końcu zazwyczaj zbyt późno się spostrzegamy, żeśmy zbłądzili. Tak niejeden nic nie rozumie tego, że Kościół św., któremu Pan Jezus przepowiedział: Jeśli mię prześladowali i was prześladować będą; jeśli mowę moją chowali i waszą chować będą, miewa czasem wielkie i bardzo wielkie powodzenie i wziętość między narodami, ale ciężkie i bardzo ciężkie prześladowania. Nie rozumiejąc zaś, jako tako chętnie jeszcze w czasach spokojnych przyznają się do tego, że są katolikami; ale niech tylko pocznie się gardłowanie przeciw Kościołowi, przeciw wierze świętej lub przeciw kapłanom, oni albo kryją się jak niegdyś Apostołowie, albo gorzej jeszcze, tak jak Piotr zarzekają się, że nic nie mają wspólnego z klerykałami i nic nie wiedzą i wiedzieć nie chcą o katolickich dążnościach i staraniach. Inny nic nie rozumie, że mu to niedogadza, że Pan Jezus mówi: Jeśli kto chce być uczniem moim, niech zaprze sam siebie; żyje i używa jak najlepiej i najwygodniej tylko może; kiedy żadną miarą nie może uniknąć jakiejkolwiek, by też małej przykrości, narzeka bez końca; o poskramianiu swoich zachcianek, o zwalczaniu swojej pożądliwości oczu, swojej pożądliwości ciała i swojej pychy żywota ani myśli. A ponieważ czasem zmówi lichy pacierz i bywa na Mszy św., a na-

wet chodzi do spowiedzi, zdaje mu się, że jest bez zarzutu i niebo żadną miarą go minąć nie może. Darmo, życie zniewieściałe nie jest drogą wiodącą do nieba.

Jerycho było miasteczkiem odległem o milę od Jordanu, a trzy mile od Jeruzalem, a sławnem było nietylko z urodzajności pól swoich, ale i szczególnie z drzew wydających doskonały balsam. — Ale i tam nie brakło nędzy. Oto przy drodze wiodącej do Jerycha siedzi ślepy żebrak. Im więcej się Pan Jezus zbliżał do Jeruzalem, tem większe tłumy, ciekawe cudów i nauki Jego do Niego się przyłączyły. I ktoś poczciwy mu mówi, że to idzie Jezus z Nazaret. Od razu przypomniał sobie biedny żebrak, wszystko co słyszał o dobroci i cudownej mocy Pana Jezusa, o którym powszechnie mniemano, że był Mesjaszem od dawna przez proroków zapowiedzianym: za łaską Bożą budzi się w nim żywa wiara, a zarazem ufność wielka, że Ten i zechce i może go poratować. Więc nie prosi już o jakąkolwiek jałmużnę, ale woła nań pełen radosnego uniesienia: Jezusie Synu Dawidów, zmiłuj się nademną. Pan Jezus jakby go nie słyszał, mija go; bo zwyczajna to Panu Jezusowi, próbować wytrwałość i pokory tych, których chce poratować. Na domiar złego, niektórzy z tych, co pragnęli nie uronić ani jednego słowa z tego, co mówił Pan Jezus, a którym w tem przeszkadzało wołanie onego żebraka, fukali nań, aby milczał. Może, gdyby to był jaki bogacz, a nie prosty tylko żebrak, łaskawiej z nim byliby postąpili. Żebrak tem się nie zraża, ale tem głośniej woła: Synu Dawidów zmiłuj się nademną. I o cudo zmiłowania Pańskiego! Na prośbę lichego, ślepego żebraka, wbrew mniemaniom ludzkim, Pan Jezus stanął i nie dość na tem, rozkazał go przywieść do siebie. Jakże ty całkiem inaczej od Pana Jezusa, zamiast zaczekać i cierpliwie wysłuchać o co cię kto prosi, umykasz od niego, żeby sobie oszczędzić zachodu i wydatku, a może gorzej jeszcze, czy dasz czy nie dasz proszącemu pożądaną pomoc, mścisz się na nim fukaniem i łajaniem, że śmiał cię trudzić. Mało jeszcze Panu Jezusowi na tem, że kazał przywołać onego żebraka, ale żeby go ośmielić, pyta go z wielką uprzejmością: Co chcesz, abym ci uczynił? Gdyby tak którego z nas Pan Jezus raczył zapytać: Co chcesz, abym ci uczynił? jakichże niemądrych musiałby się nasłuchać życzeń naszych. Tak przynajmniej wnioskować należy z tych naszych tak częstych a bardzo rozmaitych; gdyby Pan Jezus chciał dać to — a gdyby owo, albo, gdyby tak lub inak. Jeżeli mamy trochę rozumu prawdziwie wedle Serca Bożego, to powinniśmy błagać Pana Jezusa: Nie pytaj Panie, co ja chcę, abyś mnie uczynił, ale daj abym zawsze z wszelką gotowością pytał: Panie, co ty chcesz, abym uczynił albo znosił; nie moja, ale Twoja wola, zawsze najświętsza i najsłodsza niech się dzieje we wszystkiem!

Panie, abym przejrzał, prosi żebrak zachęcony łaskawością

Pana Jezusa. A Jezus mu rzekł: Przejrzyj: wiara twoja ciebie uzdrowiła. I natychmiast przejrzał. Przejrzał zaś, jak nauczają Ojcowie św. i tłomacze Pisma św., nietylko na oczy ciała, ale więcej jeszcze oczyma duszy, i dlatego od razu poszedł za Panem Jezusem, wielbiąc Boga. Wielkieć to dobrodziejstwo zdrowe oczy, i biedny kto wzrok utracił. Tak Tobiasz stary zaniewidziawszy żali się: Co za wesele mi będzie, który w ciemności siedzę, a światłości niebieskiej nie widzę? Czyż ty bodaj kiedy podziękował Panu Bogu za te zdrowe oczy, które ci w głowie osadził, i chociaż ich tak często grzesznie nadużywałeś, dotychczas je miłościwie ci zachował? — A za zdrowe do pracy ręce, za nogi do chodzenia, za język, za słuch, za serce i za tyle innych darów, czy poczuwałeś się kiedykolwiek do szczerej wdzięczności względem Pana Boga?

Źle ślepemu na oczy ciała ale stokroć gorzej ślepemu na duszy, a najgorzej takiemu, co mógłby widzieć, ale nie chce widzieć ani poznać prawdy Bożej. Jakżeż on trafi do nieba? jakimże sposobem zarobi i na odpuszczenie grzechów, na zmiłowanie Boże i na nagrodę wieczną? Gdyby przynajmniej był jak ten żebrak z pod Jerycho, świadom sobie swego kalectwa, możeby choć począł prosić Boga o zlitowanie; ale on jeszcze chełpi się z swojej ślepoty i na kształt onego ślepego co chciał sądzić o kolorach, on nam, którzy wierzymy i przez wiarę widzimy Boga żywego i prawdziwego, w zarozumiałości swojej przygania; siebie nazywa człowiekiem światłym i jasno widzącym, a wierzących w Boga mieni być ciemnymi i zacofanymi. Biedni oni tak zaślepieni! nie modlą się za siebie; ty przynajmniej pomódl się za nich! Amen.

NIHIL OBSTAT

X. J. Kanty Tobiasiewicz, cenzor.

Pozwalamy drukować

Z Książęco-Biskupiego Konsystorza

† Anatol biskup sufr., wik. gen.

Kraków, dnia 3 lutego 1921.